

Patagonia 2017 – sprawozdanie kierownika wyprawy

W górach argentyńskiej Patagonii przebywaliśmy w terminie 12.01 – 10.02.2017 w składzie: Paweł Pustelnik (AKG Łódź, kierownik wyprawy), Paweł Wojdyga (AKG Łódź), Paweł Bździał (ŁKW) oraz Mariusz Serda (KW Wrocław). Działaliśmy w oparciu o miasteczko El Chalten, z którego atakowaliśmy cele położone w masywach Fitz Roy lub Torres.

Niestety tegoroczny sezon okazał się bardzo kiepski – nawet na standardy kapryśnej patagońskiej pogody. Przez cały nasz czas pobytu utrzymywały się niskie jak na lato temperatury, izoterma zero niezwykle sporadycznie poodnosiła się powyżej 2500m, w ścianach zalegało bardzo dużo śniegu, okna bez wiatru były bardzo krótkie lub w ogóle się nie pojawiały. By zobrazować sytuację można wspomnieć, że od początku sezonu do czasu naszego wyjazdu nie było ani jednego wejścia na Cerro Torre oraz żadnego przejścia jakiegokolwiek drogi skalnej na Fitz Roy (kilka wejść mikstową drogą Supercanaletta). W świetle powyższego musieliśmy dość szybko zmodyfikować plany, z którymi jechaliśmy do Patagonii (skalne drogi na Fitz Roy) i działać na miarę warunków pogodowych.

Podczas całego pobytu na miejscu zaliczyliśmy 5 wyjść w góry, z czego 4 zakończyły się wycofami – na ogół spowodowanymi pogodą. Zrealizowaliśmy tylko jeden, dość skromny i daleki od naszych ambicji cel. Pokonaliśmy (oba zespoły) drogę **Comesana-Funrouge 6b+ OS, 400m** na Aguja Guiljamet. Pomiedzy próbami w górach wspinaliśmy się w dobrze rozwiniętych w tej chwili ogródkach skałkowych i boulderowych wokół El Chalten co pozwalało cały czas podtrzymywać formę wspinaczkową. Pełen opis naszych działań zamieszczam poniżej

1. Próba na Aguja Guiljamet

Niedługo po naszym przyjeździe prognozy pokazują możliwość kilkunastogodzinnego okna pogodowego. Na pierwszy raz wybieramy Aguja Guiljamet – najłatwiejszy szczyt w masywie Fitz Roya i krótki mikstowy cel - drogę Amy-Vidailhet (400m, 5+, 65 st.). Wyruszamy w 2 zespoły. W silnym wietrze i lekkim opadzie śniegu podchodzimy w kierunku Piedra Negra. Rozstawiamy namioty ok. godziny drogi poniżej Piedra Negra (warunki nie dawały dużych szans na rozbić się wyżej). Rano następnego dnia dalej w silnym wietrze i zadymce śnieżnej ruszamy w kierunku Col Guiljamet oczekując na stopniowe poprawianie się pogody. Niestety przy bardzo ograniczonej widoczności źle identyfikujemy drogę podejścia, co jednak na koniec nie ma większego znaczenia, ponieważ okno pogodowe nigdy nie nadchodzi. Decydujemy wycofać się, tego samego dnia wieczorem meldujemy się w El Chalten.



Zimowe warunki w Piedra Negra (Fot. M.Serda)

2. Próba na Exocet na Aguja Standhardt (WI5, 5+, 500m)

Po kilku dniach w El Chalten znów pojawia się szansa na wyjście w góry. Od wspinaczy włoskich mamy informacje o dobrych warunkach na lodowej drodze Exocet na Aguja Standhardt. Do góry wychodzą P.Wojdyga, P.Bździel i M.Serda, P.Pustelnik choruje i zostaje na dole. Pierwszego dnia znów słabych warunkach (intensywny deszcz) zespół podchodzi do biwaku Niponino. Kolejnego dnia pogoda zgodnie z zapowiedziami zaczyna się poprawiać. Po wysuszeniu ubrań i krótkim śnie, ok. 1.00 w nocy wychodzą do góry. Po przejściu kuluaru na Col Standhardt (ok. 1200m, miejsce 60 st.) i krótkim odpoczynku rozpoczynają wspinaczkę. Niestety okazuje się, że warunki lodowe w międzyczasie bardzo się pogorszyły. Skała pokryta jest warstwą odspojonego lodu zbyt cienkiego by móc bezpiecznie się wspinać. Do tego wraz z pierwszymi promieniami słońca temperatura zaczyna się gwałtownie podnosić i wszystko płynie. Nie widząc dalszych szans zespół wycofuje się po pierwszym wyciągu drogi. Po zejściu do Niponino i zwinięciu biwaku w nocy tego samego dnia docierają do El Chalten.



P.Wojdyga podczas wycofu z drogi Exocet (fot. M.Serda)

3. Próba na drodze Anglo-Americana na Aguja Rafael Huarez (6c, 400m)

Po kilku dniach wiatru i opadów prognozy znów wskazują krótkie okno, podobne do wcześniejszego i jednodniowe podniesienie się temperatury. Pomni wcześniejszych doświadczeń tym razem decydujemy się na próbę na drodze skalnej. Za cel obieramy relatywnie niską turnię Rafale Huarez położoną w łańcuchu Fiz Roya. Wyruszamy w dwa zespoły i pierwszego dnia wieczorem meldujemy się na biwaku Polacos, godzinę drogi powyżej Niponino. Zachodnia grań naszej turni, którą wiedzie droga Anglo-Americana wygląda na suchą. Wstajemy w nocy i rozpoczynamy podejście kuluarem Poincenot a potem w kierunku Col SUSAT. Wschód słońca jest piękny i mamy fantastyczne widoki na masyw Torres. Niestety niewiele wskazuje, aby temperatura miała się podnieść, do tego, czym wyżej tym bardziej wzmaga się wiatr. Docieramy pod start drogi. Pokonujemy dwa łatwe śnieżne wyciągi, trzeci (piątkowy) jest również w zimowych warunkach i przechodzimy go mikstowo. Wchodzimy w bardziej otwartą część zacięcia, którym wiedzie droga i zostajemy wystawieni na znacznie silniejszy wiatr. Jest na minusie, a w wietrze odczuwalna temperatura momentalnie spada. Teren powyżej to wspinanie w relatywnie czystej już skale. Próba przejścia kolejnego wyciągu w miękkich butach kończy się zahibernowaniem zawodnika i szybkim powrotem na stanowisko;-) Atakujemy

też mikstowo, ale tarciowa końcówka wyciągu nie puszcza. Wiatr nie cichnie, widzimy chmury przesuujące się z dużą prędkością na grani powyżej nas. Po raz kolejny decydujemy się wycofać. Schodzimy do Polacos i nad ranem docieramy do El Chalten.



Wschód słońca – masyw Torres (Fot. M.Serda)

4. Wejście na Aguja Guiljamet drogą Comesana-Funrouge (6b+ OS, 400m)

Zaledwie dwa dni po powrocie z Rafael Huarez serwisy pogodowe znów dają nadzieję na wspinanie. Prognozowany jest jeden bezwietrzny i słoneczny dzień. Pomimo niepełnej regeneracji po poprzedniej wycieczce szybko decydujemy się wyruszyć. Z wywiadu środowiskowego wiemy o przejściach we wcześniejszym oknie drogi Comesana-Funrouge na Aguja Guiljamet. Północno-zachodnia wystawa i niewygórowane trudności skalne (pojedynczy wyciąg 6b+) zdają się dawać szansę. Podchodzimy do znanego już sobie biwaku poniżej Piedra Negra. Na biwaku spotykamy sympatycznych wspinaczy baskijskich – braci Pou, którzy następnego dnia zamierzają wspinać się na wsch. ścianie Guiljamet. Wczesnym rankiem ruszamy do góry. Jest zimno, ale zapowiada się piękny, bezchmurny dzień. Do tego jest kompletnie cicho – po raz pierwszy od naszego przyjazdu – przez co czujemy się trochę jak w innym świecie;) Wraz z pierwszymi promieniami słońca ściana zaczyna zrzucać z siebie wczorajszy opad, filar którym prowadzi nasza droga szybko czyści się ze śniegu. Docieramy po start drogi i w perfekcyjnych warunkach pogodowych i generalnie suchej skale po raz pierwszy na tym wyjeździe wspinamy się do szczytu. Wspinanie jest nietrudne, aczkolwiek bardzo estetyczne i w dobrej skale. Z wierzchołka zjeżdżamy najpierw wzdłuż grani, a potem na stronę wschodnią kuluarem Guillotine. Biwakujemy jeszcze raz poniżej Piedra Negra i kolejnego dnia schodzimy do El Chalten.



P.Wojdyga na grani szczytowej Aguja Guiljamet (fot. P.Pustelnik)



Na szczycie Aguja Guiljamet

5. Próba i powrót z Passo Superior

Wyjazd nieubłaganie zbliża się do końca i oczywiście pojawia się wielki niedosyt. Na dwa dni przed terminem wyjazdu pomimo dość przeciętnych prognoz postanawiamy dać sobie jeszcze jedną próbę. Wychodzimy we dwóch tzn. P.Pustelnik-M.Serda z planem szybkiego ataku na drogę Whillans-Cochrane na Aguja Poincenot. Biwakujemy w płachtach w okolicy Laguna de Los Tres. W nocy wyruszamy w kierunku Passo Superior. Niestety pogoda jest daleka od ideału, warunki śniegowe też pogarszają się w miarę podejścia. Nad ranem docieramy na Paso Superior. Widoczność jest bardzo słaba, wieje i pada śnieg. Ponieważ w tych warunkach nie jesteśmy w stanie nawet zlokalizować drogi podejścia szybko decydujemy się odwrót. Wczesnym popołudniem meldujemy się z powrotem w El Chalten.



Powrót z Paso Superior. Koniec wyprawy. (Fot. P.Pustelnik)

Na tym zakończyła się nasza działalność w Patagonii. El Chalten opuściliśmy 10.02.2017 i przez Buenos Aires, Madryt i Monachium wróciliśmy do Polski.

Dziękujemy Ministerstwu Sportu i Turystyki oraz Polskiemu Związkowi Alpinizmu za wsparcie, które pozwoliło na sfinansowanie wyprawy!

W imieniu zespołu, z taternickim pozdrowieniem,

Paweł Pustelnik

Łódź, 10.03.2017